

Chwała poległym – nie tylko ludziom

11 listopada Europa będzie obchodzić kolejną rocznicę zakończenia pierwszej wojny światowej, która przyniosła niepodległość małym narodom, pokonanym przez potężnych sąsiadów, w tym również Polsce. Wówczas uważano, że była to najbardziej krwawa ze wszystkich wojen.

W ludzkim szaleństwie brały udział setki tysięcy zwierząt, głównie koni, które musiały ciągnąć działa, amunicje i zaopatrzenie na linię frontu – nie było jeszcze transporterów i czołgów. Konie nie były niczym chronione, więc ginęły z zimna, wyczerpania i chorób, a w czasie walk były rozrywane przez granaty i armatnie kule. Po wojnie ludzie o wrażliwych sumieniach wreszcie dostrzegli ich męczeństwo. Anglicy jako pierwsi uhonorowali je tablicą pamiątkową. Wiadomość o niej dotarła do mnie dziwną drogą. Oto jej historia:

Był rok 1939. Chodziłam do drugiej klasy gimnazjum w Katowicach i w drugim półroczu wybrałam angielski, jako nadobowiązkowy język obcy. Wybuch II wojny światowej przerwał normalne życie. Niemcy zamknęli średnie szkoły ogólnokształcące. Zaczęłam sama przerabiać mój podręcznik do angielskiego. Na ostatniej stronie książki znalazłam napis, który zrobił na mnie tak silne wrażenie, że czytałam go za każdym razem, kiedy brałam książkę do ręki. Wrył się głęboko w moją pamięć, jak modlitwa wyuczona w dzieciństwie. Oto on:

In grateful memory to the horses
who fell in the Great War (1914 – 1918).
Most obediently and most painfully they died.
Faithful unto death.
Not one of them is forgotten before God.

(W hołdzie koniom, które zginęły w Wielkiej Wojnie. Umierały posłusznie, często w okrutnych cierpieniach. Wierne aż do śmierci. Ani jeden z nich nie jest zapomniany przed Bogiem.)

Groza hitlerowskiej okupacji i koszmar okresu stalinowskiego przesłoniły to wspomnienie, a podręcznik gdzieś zaginął. Minęło wiele lat. Prasa i telewizja raz po raz donosiły o męczarniach koni eksportowanych



z Polski na rzeź w koszmarnych warunkach. Wtedy nagle przypomniałam sobie napis, początkowo tylko pierwsze słowa, a po nich stopniowo następne. Postanowiłam wreszcie dowiedzieć się, gdzie on się znajduje. Nikt nie wiedział. Przypuszczałam, że został umieszczony na jakimś pomniku w Londynie, ale nie miałam w tym mieście znajomych, których mogłabym spytać. Wtedy (w 2001 r.) przyszło mi na myśl, żeby napisać do sympatycznej Angielki, którą gościłam kilka lat temu w Krakowie.

Pani Kate Denis odpowiedziała natychmiast i rozpoczęła poszukiwania. Zwróciła się najpierw do fundacji „Animals in War”. Wprawdzie oni też nie znali tego napisu, ale poradzili żeby zwrócić się do „Friends of War Memorials” (Przyjaciele Pomników Wojennych). Ci z kolei skontaktowali się z „UK National Inventory of War Memorials” przy „Imperial War Museum” w Londynie i stamtąd przyszła wreszcie konkretna odpowiedź.

Napis jest wyryty na płytce z brązu, umieszczonej na murze wewnątrz kościoła St.Jude w północnym Londynie. Jej odsłonięcie i poświęcenie odbyło się 2 kwietnia 1926 r. W 1960 r. płytka została skradziona i zastąpiona nową. Pozostał jeszcze problem zdjęć. Nikt z wyjeżdżających do Londynu nie miał czasu na zapuszczanie się do północnej części miasta. Ale wkrótce potem spotkałam przypadkowo na ulicy panią Teresę D, która powiedziała mi, że jest bardzo zajęta, ponieważ przyjechali do niej krewni z Londynu. Rezultat tej pogawędki był taki, że kilkanaście dni później miałam zdjęcia.

A oto napis w całej okazałości:

A.M.D.G.

IN GRATEFUL AND REVERENT

MEMORY OF THE EMPIRE'S

HORSES (SOME 375000) WHO FELL IN

GREAT WAR (1914 - 18).

MOST OBEDIENTLY AND OFTEN
MOST PAINFULLY THEY DIED.
FAITHFUL UNTO DEATH.
NOT ONE OF THEM IS
FORGOTTEN BEFORE GOD.

(W hołdzie i z wdzięcznością koniom Imperium (ok. 375 000), które zginęły w Wielkiej Wojnie (1914 - 1918). Umierały posłuszenie, często w okrutnych cierpieniach. Wierne aż do śmierci. Ani jeden z nich nie jest zapomniany przed Bogiem.)

Jak widać, autor mojego podręcznika skrócił go o parę słów, ale to, co najważniejsze, pozostało. Dla mnie jest to najpiękniejszy napis nagrobny, jaki znam. Próbuję wydobyć go z zapomnienia. Apeluję do mieszkańców Londynu, żeby oczyścili zatarte już nieco słowa, a 11 listopada postawili przed płytą bukiet chryzantem. Tego już sama zrobić nie mogę.

prof. dr Anna Czapik



hussars
creation

**Strony WWW
Pozycjonowanie
e-Commerce
DTP i Reklama**

www.hussars.pl